



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Turystyka historyczna na pograniczach – pozytywna energia Czerniowiec

Author: Krzysztof Nowak

Citation style: Nowak Krzysztof. (2020). Turystyka historyczna na pograniczach – pozytywna energia Czerniowiec. W: Z. Hojka, K. Nowak (red.), Turystyka historyczna. T. 2 (S. 118-134). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

KRZYSZTOF NOWAK

Turystyka historyczna na pograniczach – pozytywna energia Czerniowiec

Historical tourism in the borderlands – positive energy of Chernivtsi (Czernowitz)

ABSTRACT: The article proposes an interest in a positive example of contemporary promotion of the border area's past on the example of the multicultural city of Chernivtsi (Czernowitz) in the former Austrian province of Bukovina, now in Ukraine. Unlike many other borderlands, Chernivtsi promotes what united instead of what divided the inhabitants. On the other hand, such activities are favored by ethnic conflicts in the past that were objectively smaller than in other borderlands.

KEY WORDS: Czernowitz, Bucovina, tourist promotion of the city of Czernowitz

SŁOWA KLUCZE: Czerniowce, Bukowina, turystyczna promocja miasta Czerniowce

Kto przemierza to miasto, temu przesuwają się przed oczami tak osobliwie rozmaite, tak nadzwyczajnie barwne obrazy, że zdumiewając się co chwila, musi zadawać sobie pytanie, czy spaceruje po wciąż tym samym mieście. Wschód i Zachód, Północ i Południe: wszystkie możliwe odcienie kultury łączą się tu ze sobą. Dorożka czerniowieckiego fiakra może stać się dla nas czarodziejskim płaszczem Fausta, na naszych oczach wyczarowującym w ciągu niewielu godzin obrazy, które wszędzie indziej są od siebie nieskończenie odległe, oddalone w przestrzeni i czasie.

Oto ku południu wznosi się nad miastem piękny szczyt górski, obwieszony diademem zielonego lasu i otoczony czarowną legendą – to Cecina. Głęboki wąwóz oddziela ją od płaskowzgórza, na którym rozciąga się miły sercu kawałek Europy, pełen sterczących wież. Wąwóz skrywa sympatyczne chaty, które wspinają się też po zboczu i ciepło pozdrawiają z głębokiej zieloności. Jeśli zobaczy je ktoś, kto był kiedykolwiek w Schwarzwaldzie, pomyśli, że chyba śni. Wszak to, wypisz, wymaluj, dolina Schwarzwald! A jeśli przejedzie uliczkami i przyjrzy się ludziom albo zastuka do któregoś z tych domów, senne wrażenie ogarnie go jeszcze silniej. Ludzie noszą tu strój

i mówią dialektem, który z taką naiwną sielskością i przyjaznym komizmem rozbrzmiewa między Kinzigiem a Neckarem. Wieś schwarzwaldzka – a przy tym dzielnica stolicy prowincji, Czerniowiec.

Czarodziejski płaszcz Fausta wiedzie coraz dalej i dalej, tak szybko, jak tylko pozwalają wychudzone chabety. Zamknijcie oczy choć na kwadransik, zatrzymajcie pod powiekami obraz przyjaznej wioski w górach. A teraz, kiedy pojazd się zatrzyma, otwórzcie je znowu! Znowu zadźwięczą wam w uszach niemieckie głoski, ale – zniekształcone. Przed wami mroczna, szara budowla z kamienia, a wokół małe, zatęchłe, nędzne domy przy ulicy jak grzęzawisko. A dookoła was bladzi ludzie w kaftanach i z pejsami, wcześniej zwiędłe kobiety w osobliwych nakryciach głowy. Stojcie w mieście żydowskim, przed synagogą ortodoksów. Wypisz, wymaluj getto podolskie, a przy tym dzielnica – najstarsza dzielnica – Czerniowiec.

Ale nie wszyscy synowie „narodu wybranego” zostali tu, w brudzie i mroku; większość poszła w górę, na górę, gdzie powietrze jest lepsze i czystsze. Mieszkają tam zgodnie z współobywatelami, nie różniąc się od nich niczym poza konfesją. Do Żydów należy okazała część domów w centrum miasta. Ta dzielnica też stanowi widok jedyny w swoim rodzaju; jego charakter najlepiej określi przypomnienie nowych dzielnic w niemiecko-austriackich miastach prowincjonalnych. Tak mniej więcej wyglądają dzielnice Geidorf czy Leonhard w Grazu. Miłe dla oka, uregulowane ciągi ulic, ale jeszcze w trakcie rozbudowy. Tu koszarowa czynszówka, obok ogród, tam mały domek i znów potężne gmazyszko. Buduje się wszędzie, domy wyrastają jak grzyby po deszczu.

[...] Chcecie zaraz po młodym niemieckim mieście prowincjonalnym zobaczyć małą wiejską miścinę rosyjską? Tu macie niewielkie białe domy, szerokie ulice, ogrody, łaźnię ruską, świątynię bizantyjską. Miasteczko leży tam, gdzie droga skręca do Horeczy – zupełnie jakby jakiś czarnoksiężnik przeniósł je z którejkolwiek guberni zachodniej i tu przeszczepił. A może chcecie wsi rusińskiej, autentycznej? Chaty jedna na drugiej, pokryte strzechą, ramiona żurawi studziennych sterczące ku niebu. Wokół pola kukurydzy, brązowe błonie, w tle las. Można pomyśleć, że jest się na głębokim Podolu albo na głębokiej Ukrainie. Ale jesteśmy w obrębie miasta Czerniowce i jeszcze daleko mamy do jego granic.

[...] Chcecie zobaczyć coś z Bizancjum? O, tu właśnie wznosi się biskupia rezydencja, przepyszna budowla, a blisko niej dumna kopulasta synagoga. Nie brakuje nawet czcigodnie starego kościoła z drewna, a zwłaszcza nędznych chałup. Obraz świętości i zarazem mizერიi – również po tym względem autentyczny fragment Orientu.

Ale niedaleko od niego znajduje się kawałek Ameryki. [...] być może na skraju prerii wygląda to tak jak w Czerniowcach na „Austriaplatzu”. Tuż za stojącymi przy nim domami ma swój początek niezamieszkałe błonie, które ciągnie się wiele mil. A na placu: jest ładny, stylowy budynek, są chwijające się

baraki, chaty, ogrodzone tereny budów – wszystko w barwnym pomieszaniu. W samym środku stoi pomnik. Czegoś podobnego z pewnością w Europie się nie uświadczy. A można znaleźć w Czerniowcach także kawałeczek Anglii: miasto fabryczne na równinie nad Prutem¹.

Tak o Czerniowcach, historycznej stolicy Bukowiny, części dawnych ziem gospodarów mołdawskich, zdobyczy tureckiej, a od 1774 roku wykrojonej z historycznej Mołdawii prowincji Cesarstwa Austriackiego (do 1849 roku w ramach Królestwa Galicji i Lodomerii), następnie odrębnej ziemi koronnej (w latach 1867–1918 w ramach Przedlitawii), pisał w 1881 roku w swoim zbiorze reportaży pod jakże wymownym tytułem *Von Halb Asien* (Z pół Azji) znany wiedeński dziennikarz i publicysta pochodzenia żydowskiego Karl Emil Francos, który w 1859 roku przeniósł się tam z rodzicami i rodzeństwem z Czortkowa w Galicji. Dla tego wiedeńskiego intelektualisty, zwolennika żydowskiego proniemieckiego nurtu asymilacyjnego taki właśnie, „półazjatycki” charakter miały północno-wschodnie kresy monarchii austro-węgierskiej, między Krakowem, Lwowem a Czerniowcami, gdzie w jego przekonaniu Niemcy mieli do spełnienia ważną misję cywilizacyjną².

Fakt, że Bukowina była jednym z wielu pograniczy Austro-Węgier, sprawia, iż od razu można przywołać przykłady wielu przewodników turystycznych dotyczących podobnych obszarów. Przewodniki te w części informacyjnej niejednokrotnie zawierały sformułowania sugerujące prawa historyczne jednej bądź drugiej narodowości czy historycznej państwowości do danego terytorium, przez co nabierały one też charakteru typowo politycznego, prezentując przeszłość w sposób wybiórczy, głównie przez pryzmat narodowej rywalizacji³. W warunkach mocno skonfliktowanych wewnętrznie pograniczy lub nagromadzonych w zbiorowej pamięci jej dawnych i współczesnych mieszkańców negatywnych emocji takiego ujmowania dziejów własnej grupy etnicznej trudno było zresztą uniknąć, co dotyczyło także opisywania Bukowiny po 1918 roku⁴.

¹ M. Pollack: *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacja na podróż po Galicji Wschodniej i Bukwinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*. Przeł. A. Kopacki. Olsztyn 2000, s. 111–114.

² Ibidem, s. 114.

³ Przykłady takich publikacji można mnożyć, choćby na temat Górnego Śląska. Zob. np. J. Matzura: *Illustrierter Führer durch die Beskiden und die angrenzenden Landschaften*. Teschen 1891; A. Macoszek: *Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim wraz z opisem topograficzno-etnograficznym i szkicem dziejów Księstwa Cieszyńskiego*. Lwów 1901; S. Berezowski: *Turystyczno-krajoznawczy przewodnik po województwie śląskim*. Katowice 1937; F. Muzikář: *Turistický průvodce Těšínském*. Mar. Hory–Mor. Ostrava 1937; B. Stiasny: *Cieszyn i Zaolzie. Ilustrowany przewodnik*. Cieszyn 1939. Warto także porównać treści dawnych i współczesnych przewodników polskich po Ziemiach Odzyskanych.

⁴ Zob. np. V. Bănăţeanu, E. Knittel: *Przewodnik miasta Czerniowce*. Czerniowce 1939. Książka ta została przetłumaczona z języka rumuńskiego na polski.

Choć poczucie przynależności do „lepszego” świata Zachodu, świadomość zamieszkiwania na jego rubieżach i – mogące być zarzewiem wielu konfliktów – poczucie takiej cywilizacyjnej misji nieobce było wielu Niemcom na Wschodzie, a więc i w Czerniowcach, życie miasta i regionu zdawało się jednak wskazywać, że droga do tego celu akurat na Bukowinie różniła się od stereotypowych działań proasymilacyjnych na innych pograniczach Przedlitawii, a także kajzerowskiej Rzeszy, określanych w literaturze przedmiotu jako przymus asymilacyjny czy wprost germanizacja. Znaney przedmiotu są bowiem zgodni, że na tle wielu innych obszarów pogranicznych wzajemne stosunki między zamieszkującymi Bukowinę narodowościami były mniej napięte, a we wspomnieniach mieszkańców sprzed czasów sowieckich czy w ich twórczości literackiej bukowińska „wieża Babel” kojarzy się momentami wręcz z mityczną Arkadią, „Szwajcarią Wschodu”, „Europą w miniaturze”, „krajną łagodności”, jeśli przywołać jedynie najpopularniejsze określenia⁵. Bliższe poznanie dziejów tego obszaru pozwala stwierdzić, że nie było tam typowych choćby dla austriackiego Śląska Cieszyńskiego, pruskiego Górnego Śląska czy Wielkopolski, ostrych niemiecko-polskich zatargów narodowościowych o wpływy polityczne czy kulturalne ani typowych dla Galicji Wschodniej sporów polsko-ukraińskich, gdzie na pozycji Niemców śląskich znajdowali się z kolei panujący tam politycznie i kulturalnie Polacy. Problem jakiegokolwiek odgórnego przymusu asymilacyjnego na Bukowinie nie istniał. I choć działania te w innych regionach miały zróżnicowany przebieg, a na obszarach Austrii w świetle ustawy konstytucyjnej z grudnia 1867 roku formalnie nie mogły już nawet zaistnieć (równouprawnienie wszystkich „ludów”, brak „języka państwowego”), praktyka dnia codziennego w wielu przypadkach była jednak różna. Reformy administracyjno-językowe w Przedlitawii zatrzymywały się często na granicach autonomicznych prowincji, nie stwarzając upośledzonym dawniej politycznie narodowościom szans na faktyczne równouprawnienie i przełamanie niemieckiego (czy polskiego w Galicji) monopolu na decydowanie o ich losach. Choć samej Austrii po 1867 roku

⁵ Szerzej zob. cykl publikacji o tematyce bukowińskiej, redagowanych zwłaszcza przez propagatora tej problematyki w Polsce, sławistę Kazimierza Feleszkę (1939–2001) oraz jego następców: *Bukowina – wspólnota kultur i języków*. Red. K. Feleszko, J. Molas. Warszawa 1992; *Bukowina. Blaski i cienie „Europy w miniaturze”*. Red. K. Feleszko, J. Molas, W. Strutyński. Warszawa 1995; *Bukowina po stronie dialogu*. Red. K. Feleszko. Sejny 1999; *O Bukowinie. Razem czy oddzielnie?* Red. K. Feleszko. Piła–Warszawa 2000; *Bukowina. Integracja społeczno-kulturowa na pograniczu*. Red. H. Krasowska, E. Kłosek, M. Pokrzyńska, Z. Kowalski. Warszawa 2010; *Bukowina. Inni wśród swoich*. Red. R.F. Bruja, H. Krasowska, M. Pokrzyńska. Warszawa–Zielona Góra–Piła 2017. Tej odmienności austriackiej Bukowiny byli zresztą świadomi jej ówczesni zarządcy i pasjonaci, co uważali za atut czy nawet rodzaj autoreklamy. W wydanym w Czerniowcach przewodniku autorstwa Hermanna Mittelmanna (H. Mittelmann: *Illustrierter Führer durch die Bukowina*. Czernowitz 1907/1908, s. 40–41) pisze się o zgodnym współżyciu „narodowościowej mieszkanki” Bukowiny, o jej miłości do bliższej ojczyzny (Heimatu) jako części większej austriackiej ojczyzny, o gościnności w każdej chłopskiej chacie itp.

nie można już nazwać więzieniem narodów, brak reform idących w kierunku jej pełnej federalizacji stał się jedną z przyczyn wzrostu znaczenia sił odśrodkowych, przede wszystkim słowiańskich ruchów narodowych i tendencji nacjonalistycznych, a więc i jednym ze źródeł jej późniejszego upadku. Nie bez znaczenia dla tak daleko idącego politycznego i narodowościowego konsensusu nad górnym Prutem i Seretem był również fakt, że większość mieszkańców Bukowiny wywodziła się z fal osadniczych przybyłych do tej prowincji po jej przyłączeniu do Austrii, stąd o historycznych pretensjach jednej bądź drugiej grupy etnicznej do roli jedynego gospodarza trudno było mówić, co dotyczyło także Rumunów i Ukraińców. Żadna z tych grup wyraźnie także nie dominowała na Bukowinie, a ludność niemiecka (według ówczesnych statystyk „niemieckojęzyczna”), na którą w pierwszej kolejności składali się przede wszystkim etniczni Niemcy oraz Żydzi, w świetle ostatniego austriackiego spisu powszechnego z 1910 roku stanowiła jedynie 21,2% przy 38,4% osób deklarujących jako potoczny język ukraiński, 34,4% – rumuński, 4,5% – polski, 1,3% – węgierski. W samych Czerniowcach, liczących w tym okresie spisowym około 85,5 tys. mieszkańców, ludność niemieckojęzyczna stanowiła 48,4%, rumuńska 15,7%, ukraińska 17,8%, polska 17,4%. Mozaikę etniczną miasta dopełniali Węgrzy, Czesi i inne narodowości monarchii. Z kolei pod względem wyznaniowym dominowali Żydzi (32,8%) przed katolikami (26,9%), prawosławnymi (23,7%), grekokatolikami (11,0%), protestantami (4,9%) oraz ormianokatolikami, lipowanami (starowiercami), kalwinami⁶. Już same te liczby ukazują bogactwo kulturowe tego niezwykle pogranicznego miasta i regionu.

Z drugiej strony można było zauważyć, że słowiańskie, romańskie, madziarskie i orientalne elity miasta i regionu kierowały się najwyraźniej specyficznym poczuciem pragmatyzmu i jednocześnie prodynastycznego i proaustriackiego lojalizmu czy patriotyzmu, akceptując, uznając i doceniając przodujące znaczenie języka niemieckiego w regionie. Można też powiedzieć, że uzyskanie przez język rumuński i ukraiński pozycji tzw. języków krajowych w prowincji, a przez język polski tzw. języka miasta w Czerniowcach, uczestniczący w życiu publicznym obywatele uznawali za wystarczające, ceniąc sobie życie między Wschodem a Zachodem Europy, ale ze świadomością i dumą z przynależności do tej pierwszej sfery. Ceniono sobie również kulturę niemiecką, w której zanurzenie się Rumuni, Ukraińcy czy Polacy uznawali za wzbogacenie, a nie zagrożenie dla własnych tożsamości, a liczni bukowinscy Żydzi czerpali z niej całymi garściami. Także brak na Bukowinie narodowości wyraźnie liczebnie dominującej nie stwarzał w okresie austro-węgierskim warunków dla prób sięgnięcia przez którąś z nich po pozycję narodu panującego. Rządzące Bukowiną grupy interesów przez wiele lat nie miały wobec niej rewindykacyjnych narodowych

⁶ C. Ungureanu: *Bucovina în perioada stăpânirii austriece 1774–1918*. [Chişinău] 2003, s. 251–256.

resentymentów, stąd fakt sprawowania przez 29 lat urzędu burmistrza Czerniowiec przez Polaka Antoniego Kochanowskiego (1817–1906), członka niemieckiej partii liberalnej, wcześniej zarządcy Księstwa Bukowiny, członka wiedeńskiej Rady Państwa, obdarzonego tytułem barona, honorowego obywatela Czerniowiec, jednego z inicjatorów założenia niemieckiego Uniwersytetu, gimnazjum ukraińskiego i polskiego Towarzystwa Bratniej Pomocy, nikogo w Wiedniu czy w rządzonej przez Polaków sąsiedniej Galicji zbytnio nie dziwił. Bukowina była więc inna. „Mały Wiedeń” nad Prutem był faktycznie multikulturowy, co z jednej strony wymuszało na jego mieszkańcach kompromisy, ale z drugiej budowało fundamenty regionalnej solidarności i tolerancji, mające w odróżnieniu choćby od Lwowa charakter ponadetniczny. I choć po upadku Austro-Węgier w listopadzie 1918 roku i przejściu całej Bukowiny przez Rumunię, po rocznych rządach sowieckich w latach 1940–1941 i powrocie Rumunów latem 1941 roku swoje piętno w mieście odcisnęły silne nurty asymilacyjne, nacjonalistyczne, klasowe czy antysemickie, kulturowy fenomen czerniowieckiego *homo bucovinensis* przetrwał do lata 1944 roku. Wtedy to Sowieci na trwałe zadomowili się na północnej Bukowinie, która do 1991 roku wchodziła w skład Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej⁷.

Czerniowiecka i w ogóle bukowina „wieża Babel” to jednak oczywiście nie tylko pamięć o zgodnym jak na warunki środkowoeuropejskie współżyciu narodów i kultur, ale i warte obejrzenia zabytki. Na pierwszy plan w odniesieniu do całego regionu wysuwają się wpisane na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO słynne malowane monastypy w jego rumuńskiej części, gdzie z kolei polski turysta może dodatkowo zapoznać się z kulturą materialną i duchową potomków dawnych galicyjskich osadników, wśród nich górników solnych z Kaczyki (rum. Cacica) oraz tzw. górali czadeckich we wsiach Nowy Sołonec (rum. Solonețu Nou), Plesza (rum. Pleșa) i Pojana Mikuli (rum. Poiana Micului). W części północnej perłą są oczywiście Czerniowce, a dla Polaków dodatkowo miejsca walk II Brygady Legionów Polskich z 1915 roku (Rarańcza) oraz wsie górali czadeckich (zwłaszcza Stara Huta, niem. Althütte, ukr. Stara Krasnoszora). W samych Czerniowcach, których zachowany do dzisiaj kształt architektoniczny centrum miasta wywodzi się głównie – podobnie jak w Wiedniu, Trieście, Pradze, we Lwowie, w Krakowie, czy Cieszynie – z drugiej połowy XIX i początku XX wieku, na czoło wysuwają się, poza licznymi kamienicami, m.in. wpisana na listę UNESCO dawna rezydencja biskupów prawosławnych (obecnie uniwersytet im. Jurija Fedkowycza), budynek dworca kolejowego, dawna cerkiew ormiańska (obecnie sala koncertowa), teatr, ratusz miejski, synagoga (obecnie kino), stare części cmentarzy.

⁷ Ostatnio szerzej na ten temat zob. K. Nowak: *Homo bucovinensis na tle polityki narodowościowej w austriackiej Przedlitawii (Refleksje historyczne)*. W: *Bukowina. Wspólne dziedzictwo językowe i kulturowe*. Red. H. Krasowska, M. Pokrzyńska, E. Wróblewska-Trochimiuk. Warszawa 2020, s. 157–176.

Tymczasem Czerniowce i w ogóle leżąca na obecnym pograniczu ukraińsko-rumuńskim Bukowina przez wiele lat po przełomach politycznych w Polsce i Rumunii (1989) i powstaniu niepodległej Ukrainy (1991) były mało znane polskim turystom. Pomijając kwestie obiektywnych trudności związanych z obawami przed poruszaniem się w postsowieckiej rzeczywistości w latach 90., pewną rolę odgrywał w tej kwestii także fakt, że Bukowina przed II wojną światową, a także wcześniej – jako część historycznej Mołdawii – nie znajdowała się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, pozostając we władaniu gospodarów mołdawskich, Turków, monarchii austriackiej i Rumunii. Dla wielu turystów, ale i organizatorów wycieczek nie były to więc sentymentalnie pojmowane przez Polaków „kresy”, które kończyły się za Stanisławowem (obecnie Ivano-Frankivsk), na Kołomyi, Śniatyniu i Czeremoszu. W Polsce wiedza o Bukowinie była niewielka, a tzw. przeciętny Polak kojarzył tę nazwę najczęściej z Bukowiną Tatrzańską na Podhalu. Ze względu na podobne obawy związane z podróżowaniem do Rumunii również droga tranzytowa przez Czerniowce w kierunku południowej Bukowiny i jej stolicy Suczawy (rum. Suceava) nie była wybierana przez polskich podróżnych zbyt często, gdyż ze względu na nieprzewidywalny czas oczekiwania na granicach tylko pozornie skracała dojazd do Rumunii. Problemy polityczne i socjalne tego państwa po wyzwoleniu się spod dyktatury Nicolae Ceaușescu spowodowały, że w stereotypowych odczuciach wielu Polaków obszar ten jawił się jako daleki i niemalże egzotyczny, choć kilkanaście lat wcześniej jego kurorty nad Morzem Czarnym były przedmiotem zazdrości i marzeń niejednego polskiego wczasowicza. Skoro i one stały się teraz obce i niedostępne, to Bukowina tym bardziej lokowała się w polskich odczuciach niemalże na końcu świata, zwłaszcza jej ukraińska część, od której dzieliły Polskę bezkresne pola nowej Ukrainy.

Te trudne także dla rozwoju turystyki czasy na szczęście już minęły. Bukowinę zaczęli odwiedzać zagraniczni turyści, w tym z Polski. Pojawiły się opisujące ten region, wartościowe przewodniki⁸. Pozytywnie zmieniły się także Czerniowce, gdzie jeszcze pod koniec lat 90. turysta nie mógł kupić zwykłej widokówki, a godziny otwarcia placówek muzealnych, mimo wywieszonych na ten temat informacji, były „umowne”. Poaustriackie centrum miasta wypiękniało, rozpoczęto renowację kamienic i gmachów publicznych. Jego kręgosłupem jest nadal główny trakt ze starym brukiem, ciągnący się przez kilka kilometrów od dworca kolejowego w górę, w kierunku rynku z ratuszem (dawny Austriaplatz) i dalej do wielkiego parku im. Szewczenki (dawny Volksgarten). Odnowiono elewacje domów przy dawnej reprezentacyjnej ulicy Pańskiej (Herrengasse), obecnie ulicy Olgi Kobyłańskiej. Przywracanie miastu dawnego blasku i upa-

⁸ Na uznanie zasługuje zwłaszcza przewodnik wydawnictwa Bezdroża: M. Jurecki: *Bukowina. Kraina łagodności*. Kraków 2001.

miętnianie jego interesującej przeszłości ruszyło na dobre przed 2008 rokiem, kiedy przypadała rocznica 600-lecia pierwszej zachowanej pisemnej wzmianki o Czerniowcach. Powiększyła się i zyskała na jakości infrastruktura i oferta turystyczna.

Wydaje się, że wspomniane przemiany, a wraz z nimi pewne pojawiające się historyczne detale wyraźnie wskazują pewien kierunek, w jakim podążają lokalni decydenci w kreowaniu i propagowaniu nowego, pozytywnego obrazu miasta, nie tylko dla turystów. Czytając informacje zawarte na odnowionych i nowych tablicach pamiątkowych na budynkach, przyglądając się umiejscowionym na ulicach czy w parkach nowym, związanym z historią obiektom, można odnieść wrażenie, że postawiono na to, co łączyło, a nie dzieliło mieszkańców dawnych Czerniowiec, a więc na wspomnianą multikulturowość, chęć przynależności cywilizacyjnej do świata zachodniego i tolerancję, co nie jest zbyt częste na obszarach pogranicznych Europy Środkowo-Wschodniej, a do czego przeszłość miasta nad Prutem jak najbardziej pasuje. Za dobry okres dla niego i jego obywateli uznano generalnie raczej czasy austriackie, to jednak w działaniach rewitalizacyjnych nie pomija się innych dekad, choć nie są one już tak wyraziście afirmowane, gdyż, pomimo przetrwania atmosfery „małego Wiednia” do lat 40. XX wieku, nie były to spokojne czasy. Rzecz jasna, nie odbudowano pomników upamiętniających zjednoczenie Bukowiny z Rumunią w 1918 roku⁹, ale też nie usunięto obelisków poświęconych na przykład Armii Czerwonej, które tak samo składają się na historię miasta i pamięć zbiorową, pozytywną dla części jego współczesnych mieszkańców. Spróbujmy więc przespacerować się ulicami Czerniowiec, aby bliżej przyjrzeć się tej nowej narracji, w odróżnieniu od niektórych innych prób „napisania historii na nowo” niesprawiającej wrażenia odgórnie narzuconej, gdyż takie właśnie – jak chcą je pokazać aktualni gospodarze – to miasto było i chyba nadal jest¹⁰.

Można powiedzieć, że już po wyjściu z gmachu odnowionego dworca kolejowego, którego architektura przypomina nam podobne obiekty w większych miastach dawnej Galicji, rzuca się nam w oczy znajdujący się *vis à vis* niebieski

⁹ Chodzi głównie o pomnik „Zjednoczenia” odsłonięty w 1924 roku na placu ratuszowym. V. Bănăţeanu, E. Knittel: *Przewodnik miasta Czerniowce...*, s. 15–16.

¹⁰ Według informacji przekazanych przez aktualnych działaczy kultury z Czerniowiec, podobnie jak w innych miastach i państwach inicjatywy mające na celu upamiętnienie ważnych osób lub wydarzeń wychodzą również od obywateli i są poddawane ocenie władz. Przykładem akceptacji i doceniania dawnej i współczesnej wielokulturowości Czerniowiec i Bukowiny przez miejscowe kręgi kulturalne, które starają się o przyznanie grantów na swoje inicjatywy, może być choćby sfinansowany z funduszy unijnych projekt „Breaking the borders. Mountain Tourism Development”, wdrożony przez Business Center w Czerniowcach jako część „Joint Operational Programme Romania – Ukraine – Republic of Moldova 2007–2013”. Jego efektem było m.in. wydanie informatora turystycznego *Bukowina* (także w języku polskim), traktującego o całym historycznym regionie.

wagon pierwszego – jak głosi informacja – tramwaju miejskiego z 1897 roku. Nieco dalej w kierunku centrum widzimy ustawiony na kamiennym cokole inny pojazd – jakby brutalny przerzut do bliższych nam czasów – pierwszy czołg Armii Czerwonej, który wjechał do miasta 25 marca 1944 roku. Duchy skomplikowanych dziejów i historycznych przełomów bukowińskiej „wieży Babel” bardziej można poczuć na placu ratuszowym. Jego południową część wieńczy ogromny mural prezentujący dokument w języku łacińskim z zaznaczoną i z daleka czytelną pierwszą wzmianką o Czerniowcach. Na skwerze pod murem stoi pomnik Iwana Franki (1856–1916), wybitnego ukraińskiego poety, obok ukraińskiego wieszczki narodowego Tarasa Szewczenki (1814–1861) upamiętnionego dziś niemal w każdej miejscowości zachodniej Ukrainy. Z kolei na fasadzie jednej z kamienic wisi tablica poświęcona Antoniemu Kochanowskiemu. Umieszczony na niej tekst jest tylko w języku ukraińskim, co na tle innych, dwu- czy nawet trójjęzycznych tablic pamiątkowych stanowi pewien wyjątek. Najwyraźniej Kochanowski przez dawnych i współczesnych mieszkańców Czerniowiec był i jest postrzegany przede wszystkim jako twórca potęgi i nowoczesnego miasta, Bukowińczyk, „Czernowitzer”, Austriak, może jeszcze Galicjanin, a dopiero później i chyba na końcu Polak, tym bardziej że aktywnym propolskim działaczem narodowym nie był (to zresztą, nawet jak na Bukowinę, byłoby za wiele, aby z taką pozycją zostać liderem narodowym w wielonarodowym regionie). W Czerniowcach jest też ulica jego imienia.

Tablic upamiętniających ludzi związanych z Czerniowcami pochodzeniem, zamieszkałych tam przez dłuższy lub krótszy czas, którzy swoją działalnością to miasto rozsławili, decydowali o losach Bukowiny, narodów i państw, jest oczywiście więcej. Właściwie wiszą one na budynkach przy każdej ulicy w centrum miasta. Jeśli nie dotyczą Ukraińców (poza wspomnianym Kochanowskim), są dwu- lub trójjęzyczne. Jednym z tych języków jest oczywiście ukraiński, poza tym język narodowości bohatera, a trzecim – gdy zachodzi taka potrzeba – język fundatorów, o ile jest inny od dwóch pierwszych. W tym ostatnim przypadku można wskazać tablicę w języku ukraińskim, rumuńskim i angielskim, wmurowaną we frontową ścianę domu Traiana Popovici (1892–1946), rumuńskiego Bukowińczyka, w 1941 roku burmistrza miasta, który uratował około 20 tys. miejscowych Żydów przed deportacją do rumuńskich obozów w Transnistrii, między Dniestrem a Bohem, tłumacząc jej wstrzymanie rzekomymi względami ekonomicznymi. Uhonorowany tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata Popovici został również upamiętniony tablicą umieszczoną na domu, w którym mieszkał, ufundowaną przez „czerniowieckich Żydów”, jak głosi końcowy napis. Interesującym przykładem odrzucenia jednostronnej narracji dziejów bukowińskiego pogranicza może być z kolei ukraińsko-rumuńska tablica ufundowana przez fundację kulturalną „Dom Mowy Rumuńskiej”, poświęcona znanej rodzinie Hurmuzaki, głównie

braciom: Eudoxiu (1812–1874), Georghe (1817–1882) i Alexandru (1823–1871), „którzy wnieśli znaczny wkład w rozwój rumuńskiej kultury i duchowości Bukowiny”. Tablica ta została umieszczona na ścianie ich rodzinnej kamienicy. Natomiast jedyna polsko-ukraińska tablica znajdująca się na jednym z budynków uniwersyteckich upamiętnia znanego polskiego „Czernowitza”, pochodzącego z pobliskiej Sadogóry Wojciecha Rubinowicza (1889–1974), w latach 1908–1918 studenta i pracownika czernowickiej Alma Mater, wybitnego fizyka teoretyka, profesora uczelni w Lublanie, we Lwowie i w Warszawie, w latach 1919–1920 współpracownika Nielsa Bohra. Przykładem tablicy ukraińsko-niemieckiej może być z kolei upamiętnienie pracującego w miejscowym uniwersytecie w latach 1909–1911 Josepha A. Schumpetera (1883–1950), wybitnego austriackiego ekonomisty, historyka myśli ekonomicznej, wykładowcy także w Grazu, Bonn i na Harvardzie, ministra finansów Austrii (1919–1920). Z upamiętnień ważnych wydarzeń i związanych z nimi miejsc można wymienić tablicę w języku ukraińskim i niemieckim znajdującą się na fasadzie budynku, w którym 4 października 1875 roku dzięki dekretovi cesarza Franciszka Józefa I rozpoczął swoje funkcjonowanie miejscowy uniwersytet jego imienia.

Głębszego zanurzenia w historycznej i współczesnej czerniowieckiej mozaice doznamy, przechadzając się reprezentacyjną także i dziś, wspomnianą już dawną ulicą Pańską, której żaden odwiedzający to miasto turysta nie powinien pominąć. Obecna patronka ulicy, Olga Kobylańska (1863–1942), to znana ukraińska pisarka, urodzona i zmarła na Bukowinie, w miasteczku Gura Humor (rum. Gura Humorului), z typowym bukowińskim, wielokulturowym życiorysem, publikująca także po niemiecku. *Corso* Kobylańskiej najlepiej chyba zwiedzać, przemieszczając się z prawej do lewej strony, od jednej budowli, wystawy, tablicy, ciekawostki, do drugiej, a więc jakby narciarskim slalomem. To tu z bliska przyglądają się sobie z szacunkiem i bez kompleksów Dom Polski z 1902 roku (obecnie siedziba obwodu Towarzystwa Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza), Dom Niemiecki (obecnie siedziba Towarzystwa Niemców Austriackich), o topornej, przypominającej „pruskie importy” w Poznaniu architekturze, dalej Rumuńskie Centrum Kulturalne Eudoxiu Hurmuzaki (Centrul Cultural Român), poprzedzielane stolikami i kwiatami, pełne gości lokale Wiener Cafe czy Cafe București. Na ulicy Olgi Kobylańskiej zza wielkich szyb wita nas także Centrum Literackie Paula Celana (Paul Celan Literaturzentrum), czyli biblioteka, mediateka i kawiarnia o nazwie Czaszka wziętej z Celanowskiej twórczości. Warte uznania uhonorowanie żyjącego w mieście w latach 1920–1942 znanego poety, który w pierwszym postsowieckim okresie otwierania się Czerniowiec na świat stał się chyba dla tego miasta tym, kim był Franz Kafka dla postsowieckiej Pragi. A na końcu naszej wędrówki, niedaleko różowych murów prawosławnej cerkwi czeka jakby przywołana przez Francosa „dorożka czerniowieckiego fiakra”, czyli jej solidna mosiężna replika.

Drogowskazami w poszukiwaniach tego, co łączyło dawnych i co łączy współczesnych mieszkańców miasta, lub symbolami, które tylko tolerują, są również pomniki, a więc posągi, kamienie pamiątkowe. Podobnie jak tablice, w Czerniowcach ich nie brakuje. To tu znajduje się jeden z nielicznych poza dzisiejszą Austrią pomników cesarza Franciszka Józefa I, a chyba jedyny, który został postawiony przed kilkunastu laty. Rzecz jasna, tytułujący się również księciem Bukowiny mosiężny Franz Josef w mundurze i płaszczu, z szablą u boku, nie stoi na cokole, ale w swojej naturalnej wielkości z niewysokiej okrągłej podstawy spokojnie spogląda przed siebie, różniąc się znacznie wyglądem od swojego pełnego majestatu poprzednika, w czasach austriackich ustawionego na wysokim cokole w Ogrodzie Ludowym. Z kolei żołnierzom wieloetnicznego 41. bukowińskiego c.k. pułku piechoty arcyksięcia Eugeniusza „Wdzięczna Bukowina” – jak głosi wyryty napis – dziękuje na trzech zachowanych i odnowionych marmurowych tablicach (w języku niemieckim, rumuńskim i ukraińskim), stanowiących pozostałości dawnego pomnika. Pułk wywodził swoje tradycje z jednostki powstałej w 1701 roku (o czym informuje napis zachowany na jednej z płyt), a w trakcie I wojny światowej walczył m.in. w Galicji i Królestwie Polskim. Przylegające do siebie tablice są obecnie zwieńczone krzyżem z figurą Chrystusa. Symbolem wielokulturowego dziedzictwa miasta i regionu jest także pomnik jednego z najwybitniejszych poetów rumuńskich Michaia Eminescu (1850–1889), ucznia czerniowieckiego gimnazjum. Jego imię i nazwisko zostało podane w formie stylizowanego autografu poety w języku rumuńskim oraz – już w standardowej formie – w języku ukraińskim. Co ciekawe, w Gura Humor na Bukowinie rumuńskiej stoi popiersie urodzonej tam Olgi Kobyłańskiej, opatrzone podobnie stylizowanym autografem w języku ukraińskim, jako dowód wspólnej inicjatywy i docenienia wartości ponadetnicznego dziedzictwa obu narodów. W odróżnieniu od pomnika Eminescu na pomniku Kobyłańskiej znajduje się również tablica informacyjna w językach rumuńskim i angielskim, jednak nie prezentuje się zbyt estetycznie. Oczywiście we współczesnych Czerniowcach nie mogło zabraknąć popiersia zmarłego w 1970 roku w Paryżu Paula Celana.

Czerniowiecki historyczno-polityczny przeplataniec widać też wyraźnie choćby na żeliwnych płytach kanałowych, co zresztą nie jest specyfiką tylko stolicy Bukowiny. Ale i tak miło jest „przeskakiwać” z epoki na epokę, z płyty fundowanej przez austriacki Stadtmagistrat Czernowitz na płytę z napisem „Cernauti” z lat międzywojennych, dalej na opisany cyrylicą, położony podczas okupacji sowieckiej włącz z datą 1940, a na końcu na płyty odpowiedzialnych za kanalizację współczesnych firm miejskich, uznających się za spadkobierców i konserwatorów tego miejskiego dziedzictwa, o czym świadczą wyryte na włączach daty 1895–2005. Z kolei końcowy fragment ulicy Olgi Kobyłańskiej wyłożony jest płytkami z nazwami miasta w językach

jej dawnych i współczesnych mieszkańców, w tym także w języku polskim. Od czasu do czasu napotykamy też na murach specjalnie odsłonięte i niezamalowane stare tynki z odpowiednio zakonserwowanymi napisami informacyjnymi czy reklamami w języku rumuńskim (np. przy ulicy Uniwersyteckiej) lub niemieckim, a także zakonserwowane liternictwo z nazwami hoteli (np. Bristol, Palace) oraz duże witryny sklepowe z fotografiami Czerniowiec z czasów austriackich.

Oczywiście nie brakuje w Czerniowcach tablic i pomników upamiętniających tylko dzieje ukraińskie związane z miastem i regionem, co jest zrozumiałe, mimo iż jest to historia, która nierzadko nie łączy, ale dzieli. Choć na tle innych regionów Europy Środkowo-Wschodniej stosunki narodowościowe na pograniczu bukowińskim były mniej napięte, to trudno sobie obecnie wyobrazić ufundowanie tablicy upamiętniającej przynależność Bukowiny do Rumunii w latach 1918–1940 i 1941–1944. Mamy więc tablicę upamiętniającą siedzibę bukowińskiego przedstawicielstwa Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (6–11 listopada 1918) czy tablicę przypominającą o buncie z 17 listopada 1919 roku żołnierzy „bukowińczyków” – jak głosi napis – 113. pułku armii rumuńskiej przeciwko przyłączeniu tej części Bukowiny do Rumunii. Mamy wreszcie miejsce upamiętniające bukowiński kureń Ukraińskiej Powstańczej Armii, a odnośnie do szerszych, pozabukowińskich wydarzeń na przykład upamiętnienie ofiar Wielkiego Głodu (*Hołodomor*) na Ukrainie sowieckiej z lat 1932–1933 czy poległych na kijowskim Majdanie w 2014 roku. Z kolei można zapytać, dlaczego na kopii odnowionego pomnika (z 1897 roku) inicjatora i pierwszego rektora uniwersytetu czerniowieckiego, pośła Sejmu Krajowego w Czerniowcach i wiedeńskiej Rady Państwa, Constantina Tomaszczuka (1840–1889), w dawnym Ogrodzie Ludowym, jest obecnie jedynie tablica w języku ukraińskim, skoro ten pochodzący, co prawda, z mieszaney, ale tylko etnicznie, rusińsko-rumuńskiej rodziny prawnik, polityk, absolwent uniwersytetu we Lwowie był raczej klasycznym przedstawicielem elit „Bukowinerów”. Jego rodzina była uważana za etnicznie rumuńską, on sam uważał się za rumuńskiego Austriaka, a w Wiedniu, podobnie jak Kochanowski, był związany z niemieckimi kołami parlamentarnymi. Nie był Ukraińcem, a więc w tym przypadku inicjatorzy pomnika jakby odeszli od zasad obowiązujących przy innych „Bukowinerach”. Dla współczesnych mieszkańców widocznie nim był i są z tego dumni.

Pomijając te niewątpliwie wyjątkowe we współczesnej Ukrainie, tak silne akcenty nawiązywania do czasów austriackich, można się oczywiście zastanawiać, czy w dbałości o przywracanie i utrwalanie historycznej pamięci czerniowieccy decydenci nie posunęli się – czasem może i w sposób niezamierzony – zbyt daleko. Na ulicach, placach, w parkach i na budynkach miasta powstała bowiem istna historyczna i ideologiczna mieszanka, która może dziwić niejednego bardziej zorientowanego w wydarzeniach przeszło-

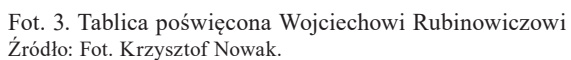
ści turystę (jednoczesne upamiętnianie: 1940 roku poprzez pozostawienie nazwy ulicy 28 czerwca¹¹; Armii Czerwonej; *Hołodomoru*; UPA; Majdanu; generałów sowieckich; żołnierzy obu wojen światowych; miejskich elit XIX i XX wieku). Można oczywiście na ten temat długo dyskutować, zwłaszcza przez pryzmat „pomnikowych” doświadczeń i polityki historycznej w Polsce, ale biorąc pod uwagę przedstawione wcześniej polityczno-historyczne uwarunkowania przeszłości Czerniowiec i Bukowiny, a więc życie mieszkańców w XX wieku, przy ciągłych zmianach granic i ustrojów, wojnach i migracjach, należy również i tę sytuację zrozumieć. Poza tym, na tle kolejnych trudności, z jakimi ostatnio zmagają się Ukraina, odwoływanie się do w miarę stabilnej politycznie przeszłości oraz promowanie tolerancji i doświadczeń wielokulturowości ma w sobie znaczny emocjonalnie pozytywny ładunek, który także pozytywnie wyróżnia stolicę Bukowiny na tle wielu innych pograniczy.



Fot. 1. Wagon pierwszego tramwaju w Czerniowcach

Źródło: Fot. Krzysztof Nowak.

¹¹ Data wkroczenia do Czerniowiec Armii Czerwonej i w rezultacie pierwszego zajęcia przez ZSRR Bukowiny północnej, mimo że aneksji tego obszaru nie przewidywał pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, który na odcinku rumuńskim obejmował jedynie Besarabię.





Fot. 4. Pomnik cesarza Franciszka Józefa I
Źródło: Fot. Krzysztof Nowak.



Fot. 5. Sowiecka płyta kanalizacyjna z 1940 roku

Źródło: Fot. Krzysztof Nowak.



Fot. 6. Tabliczka z nazwą miasta w języku polskim

Źródło: Fot. Krzysztof Nowak.

Źródła i opracowania

Przewodniki

- Bănăţeanu V., Knittel E.: *Przewodnik miasta Czerniowce*. Czerniowce 1939.
- Berezowski S.: *Turystyczno-krajoznawczy przewodnik po województwie śląskim*. Katowice 1937.
- Bukowina. Chernivtsi, b.d.w.
- Macoszek A.: *Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim wraz z opisem topograficzno-etnograficznym i szkicem dziejów Księstwa Cieszyńskiego*. Lwów 1901.
- Jurecki M.: *Bukowina. Kraina łagodności*. Kraków 2001.
- Matzura J.: *Illustrierter Führer durch die Beskiden und die angrenzenden Landschaften*. Teschen 1891.
- Mittelmann H.: *Illustrierter Führer durch die Bukowina*. Czernowitz 1907/1908.
- Muzikář F.: *Turistický průvodce Těšínském*. Mar. Hory–Mor. Ostrava 1937.
- Stiasny B.: *Cieszyn i Zaolzie. Ilustrowany przewodnik*. Cieszyn 1939.

Opracowania

- Bukowina. Blaski i cienie „Europy w miniaturze”*. Red. K. Feleszko, J. Molas, W. Strutyński. Warszawa 1995.
- Bukowina. Inni wśród swoich*. Red. R.F. Bruja, H. Krasowska, M. Pokrzyńska. Warszawa–Zielona Góra–Piła 2017.
- Bukowina. Integracja społeczno-kulturowa na pograniczu*. Red. H. Krasowska, E. Kłosek, M. Pokrzyńska, Z. Kowalski. Warszawa 2010.
- Bukowina po stronie dialogu*. Red. K. Feleszko. Sejny 1999.
- Bukowina – wspólnota kultur i języków*. Red. K. Feleszko, J. Molas. Warszawa 1992.
- Nowak K.: *Homo bucovinensis na tle polityki narodowościowej w austriackiej Przedlitawii (Refleksje historyczne)*. W: *Bukowina. Wspólne dziedzictwo językowe i kulturowe*. Red. H. Krasowska, M. Pokrzyńska, E. Wróblewska-Trochimiuk. Warszawa 2020.
- O Bukowinie. Razem czy oddzielnie?* Red. K. Feleszko. Piła–Warszawa 2000.
- Pollack M.: *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*. Olsztyn 2000.
- Ungureanu C.: *Bucovina în perioada stăpânirii austriece 1774–1918*. [Chişinău] 2003.